

3)

Pod koniec sierpnia wróciłem do EYLAU.

1 września 1939 roku niemiecka marynarka wojenna ostrzelała Westerplatte w pobliżu Gdańska, a armia niemiecka wkroczyła do Polski i Gdańska bez wypowiedzenia wojny. Tak rozpoczęła się ta nieszczęsna wojna, która później przyniosła wszędzie tylko wielkie cierpienie i terror. W Dt.EYLAU wszyscy byli w szoku. Oni po prostu nie potrafili tego zrozumieć. Ani mój ojciec, ani moja matka. „Dlaczego tu u nas?” zapytała moja mama. I tak dalej, i tak dalej.

Pod koniec września niespodziewanie przyjechała do mnie babcia. Bardzo

martwiła się o swoich trzech braci i ich rodziny mieszkające w GDAŃSKU, OLIWIE i GDYNI. Moja babcia urodziła się w 1887 roku w AUER (dziś UROWO) jako dziecko polskiej rodziny robotników rolnych SABROWSKICH. Nabyła obywatelstwo niemieckie poprzez małżeństwo w 1920 roku z niemieckim listonoszem z SAALFELD. Jej rodzice i bracia nadal byli obywatelami polskimi. Teraz moja babcia potrzebowała pomocy mojego ojca. Uważała, że jako pracownikowi kolei, mojemu ojcu było znacznie łatwiej opiekować się rodziną w Gdańsku.

Krótko mówiąc, kiedy wrócił, udało mu się całkowicie uspokoić moją babcie. Wszyscy SABROWSCY z GDAŃSKA i okolic byli bezpieczni i zdrowi. Pod

koniec października, kiedy wojna w Polsce dobiegła końca, moja babcia, moja matka i ja pojechaliśmy do Gdańska, gdzie babcia mogła porozmawiać ze swoimi braćmi i ich rodzinami. Krótko mówiąc: Jeden z braci pracował nadal jako stoczniowiec w stoczni w GDAŃSKU. Ale nie był już brygadzystą, a zwykłym robotnikiem. Wujek Karel, drugi brat, nadal pracował na tym samym stanowisku jako mechanik w zajezdni tramwajowej w OLIWIE. Trzeci brat, który pracował w administracji portu w GDYNINGEN, miał mniej szczęścia: nie tylko został zwolniony bez wypowiedzenia, ale także jego i jego rodzinę wypędzono z mieszkania. Pozwolono im zabrać ze sobą maksymalnie 25 kilo bagażu podręcznego na osobę, a resztę

zostawić.

Na pewno nie dowiedziałem się o wszystkim. W tamtych czasach dorośli nie mówili nam, dzieciom, zbyt wiele. Dopiero po wojnie usłyszałem o niektórych z tych rzeczy. Nie były to dobre rzeczy. Część Niemców zachowywała się bardzo źle. To tyle o Gdańsku.

Na podstawie własnego doświadczenia mogę śmiało powiedzieć, że na terenach wiejskich wokół Dt.EYLAU OSTRODE, LIEBEMUHL i SAALFELD tak naprawdę nic lub bardzo niewiele się zmieniło. Bo w wielkich majątkach ziemskich liczyła się tylko pracowitość i użyteczność siły roboczej. Na wsi mówiono nawet – co może zabrzmieć

bardzo dziwnie – o „naszych Polakach” i „polskich Polakach”. Tak, tak!

Oczywiście, nie wszędzie w Prusach Wschodnich sytuacja była tak różowa.

Kiedy w 1940 roku Niemcy najechali Francję, w EYLAU zrobiło się znacznie spokojniej. Teraz jednak na ulicach miasta można było zobaczyć mnóstwo ludzi w mundurach: niewielu żołnierzy, ale mnóstwo nazistowskich mundurów: brązowych mundurów partyjnych SA. lub Hitlerjugend (do 18 lat), czarne mundury Niemieckiej Młodzieży (deutsche Jugend)(11-13 lat). Ale w Dt. EYLAU nie widziano żadnych SS. Podobno były tylko w GDAŃSKU i KRÓLEWCU.

Wiosną 1941 roku miasto nagle

zapełniło się żołnierzami. Na górze, w koszarach, stacjonowało teraz kilka pułków (Regimenter). Duży namiot rozstawiono na placu apelowym obok koszar. I tak, wiele razy, gdy jeździłem do ojca na dworzec główny, widziałem mnóstwo pociągów z żołnierzami i ciężkim ładunkiem przejeżdżających tędy.